KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.

ROK XXII | SOSNOWIEC, WTOREK 17 LUTEGO 1931 ROKU. | Nr. 39.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

WYROK W SPRAWIE ZAMACHU NA MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

TRZECH OSKARŻONYCH PO ROKU WIĘZIENIA, DWOCH UNIEWINNIONO.

WARSZAWA, 16.2. — Mimo niedzieli sala obrad Sądu okręgowego podczas przemówień obrony w dniu wczorajszym była napełniona publicznością. Niespodzianką powszechną było **oświadczenie prokuratora Grabowskiego, że zrzeka się prawa repliki.**

Pierwszym mówcą, który przemawiał, był **adw. Gacki,** obrońca Białkowskiego. Poruszył on też w swej obronie sprawę ogólnej polityki P. P. S. Mówca twierdzi, że partja ta zawsze stawiała na pierwszym planie zagadnienia państwowe, negliżując nawet kwestje społeczne. Przeszedłszy następnie do omawiania roli Białkowskiego, twierdził, że **jest on ofiarą machinacji Pórzyckiego.** W końcu adw. Gacki wniósł o wyrok uniewinniający.

PRZEMÓWIENIE ADW. ŚMIAROWSKIEGO.

Przewodniczący udzielił następnie głosu **adw. Śmiarowskiemu, obrońcy Dzięgielewskiego.**

Mówca na wstępie oświadcza, że w sprawie mówiono za dużo na jej marginesie. Poruszano szereg tematów, nie mających ścisłego związku z oskarżeniem. Wskutek tego, mówi adw. Śmiarowski, ława podsądnych na której zasiada 5 oskarżonych jakgdyby gnęła za mgłą tych bardzo ciekawych, ale zbędnych rozważań. Mówca pragnie bezpośrednio zbliżyć się do tematu. I tu przedewszystkiem uderza go jedna rzecz — brak wiary. Dookoła sprawy snuje się atmosfera sceptycyzmu. Nikt bowiem nie wierzy, aby zamach na marsz. Piłsudskiego miał się naprawdę odbyć. Na sali nie było podczas rozprawy nikogo z tych, dla których marszałek jest bóstwem, wodzem, autorytetem, dla których strata marszałka byłaby największą katastrofą dla kraju i ich samych. Ta Polska oficjalna świeciła tu nieobecnością od początku. Nikt nie ma ochoty spojrzeć w oczy tym zbrodniarzom, bo nikt w zbrodnię nie wierzy.

Bo też istotnie — ciągnie dalej mówca — zamachu nie było. Była to fikcja, żart, głupstwo Jagodzińskiego, ale nie zamach. Że tak jest istotnie, mówca udowadnia następującemi wywodami. A więc przedewszystkiem jakże różnolity był skład tej grupy „zamachowej". Markowski, niegdyś bojowiec, dziś z samego wyglądu może pretendować conajwyżej do roli bojowca-emeryta. Pórzycki, Trochimowicz, Białkowski nie przedstawiali sobą żadnych walorów technicznych, jak również dostatecznych walorów moralnych. A przecież musiałyby to być jednostki wybitnie silne, aby w Polsce w 1930 r. ważyć się na takie przedsięwzięcie jak zamach na marsz. Piłsudskiego. Do tego nie bierze się 5-ch pierwszych członków partji z brzegu. Byłoby to niemożliwem nawet wtenczas, gdyby, jak twierdzi oskarżyciel, miał to być odruch jakiegoś skrajnego odłamu partji. A więc zespół tych „zamachowców" żadnej wiary nie budzi. Jagodziński dobrałby sobie ludzie odpowiednich.

Następnie zatrzymuje się obrońca nad kwestją narzędzi zbrodni. Trzecia i ostatnia zbiórka odbywała się na pół godziny przed rzekomo uplanowanym zamachem. I nikt ze spiskowców nie widział bomby. Nie widziano rewolwerów. Policja nie starała się wyszukać nawet narzędzi zbrodniczych. Dziwny zamach, który miał się odbyć bez bomby i rewolwerów.

Zkolei adw. Śmiarowski omawia kwestję czasu dokonania zamachu. Zwykle marsz. Piłsudski wyjeżdżał między godz. 5 a 6 popołudniu. O tej porze spiskowcy musieliby być na miejscu. A więc zbiórka powinna się była odbyć o godz. 5 popołudniu. Tymczasem miała miejsce ona około godziny 6.

Jest to argument tak druzgocący twierdzi obrońca, — że na to nie miał żadnej odpowiedzi prokurator. Wycofał się, wysuwając supozycję, że zbiórka ta była generalną próbą.

Mówi się, że miała być urządzona jeszcze 4-ta zbiórka. Ale gdyby tak było, to i Pórzycki i kom. Banko poczekaliby do tego terminu, aby sprawę przeciąć — już zupełnie dojrzałą. Jeżeli tego nie zrobili, to dlatego, że albo nikt nie wierzył w bombę, albo 4-ta zbiórka nie została wyznaczona. Cała farsa bombowa kończyła się w 3-ch aktach.

Rezultatem tych wszystkich rozważań jest pewność — mówi obrońca, — że zamachu nie było.

W dalszym ciągu adw. Śmiarowski omawiał prawną kwestję oskarżenia, uznając, że art. 437 cz. 1 ani II nie może mieć zastosowania. Przechodząc do art. 126 k. k., mówca podnosi odwagę prokuratora, który zastosował ten przepis do niniejszej sprawy.

Adw. Śmiarowski uważa, że osoba Dzięgielewskiego została przypłątana do sprawy, z którą on nic wspólnego nie miał. Poprzez jego osobę chce się trafić w całą organizację P. P. S.

W końcowych ustępach przemówienia obrońca polemizuje z wywodami odnoszącemi się do działalności stronnictwa P. P. S. W odezwach swoich stronnictwo to występowało przeciwko projektom zamachowym. Jest paradoksem życia polskiego, — oświadcza adwokat Śmiarowski — że za zamachowców uważani są u nas obrońcy Konstytucji.

Następnie przemawiał drugi obrońca osk. Dzięgielewskiego — adw. Berenson.

PRZEMÓWIENIE ADW. BERENSONA.

Adw. Berenson zaczyna swe przemówienie od wspomnienia tych czasów, gdy on, jako młody adwokat, bronił przed sądami rosyjskiemi ludzi, którzy walczyli o Polskę. Dziś część z tych ludzi wyrwanych z szubienicy, albo siedzi w więzieniach, albo mówi się o nich jako o przyszłych przestępcach.

Prokuratura polska poddaje dziś badaniu, wiwisekcji odezwy P. P. S. Usiłuje się znaleźć fragmenty antyrządowe. Były odezwy istotnie przeciwko rządowi, — mówi adw. Berenson — ale jakiemu? — zamachowemu. Przeciwko temu rządowi, który miał przyjść w drodze zamachu na Konstytucję.

W jakim celu robi się te wszystkie procesy? — pyta mówca. — Mają być one przygotowaniem do tych innych, w których już będzie chodziło o bicie w całość partji.

W dalszym ciągu adw. Berenson wyraża zdziwienie, że prokurator, opierając się na zeznaniach 3 świadków konfidentów, stara się tą bronią rozwalić całą organizację P. P. S.

Dziś łatwo jest obciążać za wszystko partyjnictwo. Chwilowo zwyciężone — mówi obrońca — zeszło ze sceny. Nikt się za niem nie ujmie.. Ale my, sądownicy, tak bardzo na to „partyjnictwo" narzekać nie powinniśmy. Bo czy to partyjnictwo usunęło niezawisłość sędziów? Czy była to ustawa — czy dekret?

Wyolbrzymia się milicję P. P. S. — twierdzi obrońca. — Nastraja się opinję jakoby 300 milicjantów miało zdobywać stolicę przeciwko wojsku. Tak sobie mogą wyobrażać jedynie autorzy scenarjuszów filmowych rewolucję w któremś z miast meksykańskich.

Przechodząc do określenia roli Pórzyckiego, adw. Berenson wykazuje że **cała jego robota była typowo prowokacyjną.**

Następnie mówca polemizuje z argumentami prokuratora, które ten czerpał z milczenia w policji Jagodzińskiego, jak również z milczenia Arciszewskiego. Arciszewski nie poszedł do swych dawnych towarzyszy, dziś wysokich dostojników, gdyż był to miesiąc październik, kiedy w Polsce istniał już tragiczny podział: „Za Brześciem", czy „Przeciw Brześciowi".

W końcowym ustępie adw. Berenson wzywa sąd, aby wyrok jego zatarł wszelkie ślady tego procesu tak smutnego.

OSTATNI GŁOS.

Ostatnią mowę obrończą wygłosił adw. **Honigwil,** który zsyntetyzował cały materjał obrony. Na podstawie przeprowadzonego przewodu wynika jasno — twierdzi adw. Honigwil — niewinność oskarżonych.

Ponieważ prokurator zrzekł się repliki, przewodniczący udziela podsądnym ostatniego głosu.

Oskarżony **Jagodziński** poruszył stosunek swój do Polski. Uważa, że nigdyby zamachu nie robił, chociażby przez wzgląd na Polskę, dla której mogłoby to być **katastrofą.**

Oskarżony **Dzięgielewski** uważa, że proces ma podkład polityczny. Chciano pognębić stronnictwo. „Jeżeli sąd uważa, że jestem winny, — mówi oskarżony — proszę o wyrok skazujący.

Pozostali oskarżeni prosili o uniewinnienie.

WYROK.

WARSZAWA, 16.2. (Tel. wł.). Dziś o godzinie 1 m. 50 popołudniu Sąd ogłosił wyrok, mocą którego Jagodziński, Białkowski i Trochimowicz zostali uznani winnymi należenia do zrzeszenia, mającego na celu zamach na marsz. Piłsudskiego i skazani na karę po roku więzienia każdy. Dzięgielewskiego i Markowskiego uniewinniono. Zostali oni wypuszczeni na wolność po załatwieniu formalności w kancelarji sądowej.

Trzej skazani na wniosek obrony zostaną wypuszczeni na wolność po zmianie środka zapobiegawczego na 1000 zł. kaucji od każdego.

Mjr. Kubala

NIE ZGŁOSIŁ SPRZECIWU.

WARSZAWA, 16.2 (Tel. wł.). Mjr. Kubala mimo, że dziś w południe upłynął termin złożenia sprzeciwu przeciw wyrokowi, sprzeciwu tego nie złożył i dotychczas pozostaie na wolności.

DALSZE ARESZTOWANIA

wśród komunistów warszawskich.

WARSZAWA, 16.2 (Tel. wł.). W związku z przeprowadzanemi w ostatnich dniach aresztowaniami wśród komunistów warszawskich, policja polityczna przeprowadziła rewizje u przywódców komunistycznego wydziału rolnego. W mieszkaniu Anieli Kwickowej znaleziono archiwa, oraz sprawozdanie z drugiego plenum komunistycznej partji Polski. W mieszkaniu Mieczysława Majewskiego znaleziono notatki o działalności organizacyj komunistycznych wśród rolników. Majewskiego i Kwiatkowską aresztowano.

W sklepie konfekcyjnym Fajgi Dystel skonfiskowano duża ilość bibuły.

PRZEGLĄD PRASY.

Polemika wewnątrz B. B.

W toku dyskusji nad budżetem Ministerstwa spraw wewnętrznych pos. Duch z klubu B. B., apoteozując politykę rządową w zakresie samorządów, powiedział m. in.: „W Małopolsce komisarze po powiatach ustanowieni, mają dorobek znacznie piękniejszy przez te kilka lat, niż dawni marszałkowie (powiatów), którzy swoje stanowisko wyzyskiwali na budowę dróg do swoich majątków".

W odpowiedzi na ten atak p. Seweryn Dolański, b. prezes małopolskiego Tow. rolniczego, ogłosił w konserwatywno - sanacyjnym „Dniu Polskim" artykuł, w którym wystąpienie pos. Ducha nazywa „niepoważnem" i pisze:

Jako b. dyrektor departamentu Ministerstwa spraw wewnętrznych i b. wicewojewoda należy p. Duch do twórców obecnego systemu gospodarki funduszami powiatowemi. Używam tego określenia, aby nie użyć słowa samorządu, któremu dzisiejszy ustrój zaprzecza. Starosta, jako przewodniczący, tymczasowego wydziału powiatowego, chociażby chciał jaknajbardziej „czynnik społeczny" uwzględniać i gospodarować „samorządowo" powiatem, t. j. wedle decyzji wspólnie z organem społecznym powziętych, nie może tego robić. Każdy dział gospodarki powiatowej jest reglementowany nakazami, które poszczególne wydziały wojewódzkie w myśl intencji Ministerstwa spraw wewnętrznych narzucają.

A dalej p. Dolański pisze:

„Centralistyczne" gospodarowanie funduszami powiatowemi, doprowadziło do tego, że dzisiejszy t. zw. „samorząd" jest znienawidzony. Mnożą się wieści o nieudanych źle obmyślanych kosztownych inwestycjach — płatnicy podatkowi jęczą pod zbyt wielkim, niesprawiedliwie rozłożonym ciężarem opłat powiatowych, wszystkich wgłębiających się w obecny ustrój gniewa rozrzutność, z którą władze naczelne każą szafować pieniądze na rzecz podwyżek pensyjnych rozmaitych urzędników państwowych. Nawet tak słusznie i mądrze na potrzebę oszczędności się zapatrujący kierownicy Ministerstwa skarbu sarkają na ten obecny t. zw. „samroząd".

Sześćdziesiąt lat pracy prawdziwego samorządu powiatowego w Małopolsce przed wojną doprowadziło drogi do bardzo dobrego stanu, nam wszystkim znanego. Przecież 90 proc. dróg bitych było powiatowych i gminnych, tylko ca: 10 proc. z funduszów krajowych i państwowych. O tej pracy 60 lat umiał dr. Duch tylko urągliwie się odezwać, a jednak porównanie wyników prac tych dwóch systemów niewiadomo na korzyść któregoby wypadło. Samorząd tamten był lubiany, ceniony, a na ustrój obecny tak wszyscy narzekają! Powód prosty, tamten był oszczędny, bo prowadzony przez ludzi zżytych ze stanem gospodarczym swojego powiatu, świadomych trudnych warunków i biedy krajowej, która nie pozwala na rozmach.

„Radosna twórczość" w dziedzinie gospodarki samorządowej daje się, jak widać we znaki nawet najcierpliwszym konserwatystom.

Organizowanie zamętu

CELEM PLANÓW SOWIECKICH.

PRAGA, 16.2. Pismo „Narodni Politika" ze źródeł dobrze poinformowanych podaje, iż zostały wyasygnowane przez rząd sowiecki znaczne sumy na organizację t. zw. „biur przemysłowych", mających działać z ramienia Kominternu w różnych krajach europejskich.

Według instrukcji rządu moskiewskiego agenci zagranicznych „biur przemysłowych" powinni podsuwać związkom robotniczym w ich akcji żądania bardzo ciężkie lub niemożliwe do przyjęcia przez przemysłowców jak: natychmiastowe przyjęcie do fabryk zpowrotem zwolnionych robotników, wydanie robotnikom jednorazowych większych zapomóg i t. p.

Konflikty, wynikające na tle odrzucania tych żądań będą — według przewidywań Sowietów — stwarzały sprzyjający grunt do dalszych kroków rewolucyjnych, jak masowe demonstracje uliczne, organizacje trwałych zamieszek, walk zbrojnych na barykadach, co miałoby doprowadzić do ogólnej rewolucji światowej.

Zapisujcie się do P.M.S.

Żądanie abdykacji Alfonsa XIII

Wojsko nie poprze nowej dyktatury.

MADRYT, 16.2. Przez całą wczorajszą niedzielę król Alfons odbywał konferencję z wybitnymi politykami, naradzając się nad sposobem zlikwidowania kryzysu politycznego.

Wedle opinji kół politycznych doradzano królowi utworzenie monarchistycznego rządu lewicowego, w którym kierownictwo objęliby konstytucjonaliści Alvares i Melquiades. Natychmiast po utworzeniu rządu miałaby być zwołana konstytuanta i król musiałby się poddać jej postanowieniom.

Wprowadzenie dyktatury uważane jest powszechnie za niemożliwe w obecnych warunkach.

Przebywający w Paryżu ks. Santiago Alba odpowiedział na wezwanie króla, aby natychmiast przybył do Madrytu, iż narazie pozostaje w Paryżu. Jego zdaniem król znalazł się przed momentem decydującym, w którym musi dokonać zasadniczych zmian w dotychczasowej tradycyjnej polityce monarchji hiszpańskiej.

Znany wódz republikanów Zawora zapatruje się wręcz pesymistycznie na obecne położenie. Twierdzi on, że król natychmiast powinien opuścić kraj. Jeżeli zgromadzenie narodowe zezwoli na jego powrót, wówczas będzie mógł znów zjawić się w Hiszpanji.

Na zebraniu związków zawodowych w Barcelonie przyjęto rezolucję, która domaga się zwolnienia więźniów politycznych, zwołania kortezów, zniesienia wyjątkowych ustaw, wydanych za czasów dyktatury, przywrócenia prawa koalicji dla robotników. Rezolucja zawiera ultimatum, że o ile żądania te nie zostaną spełnione w ciągu trzech dni, wówczas robotnicy przystąpią do strajku powszechnego. Wczoraj odbyło się w Madrycie zebranie komendantów wszystkich pułków hiszpańskich, na którem uchwalono, by wojsko nie mieszało się do sporów politycznych, szczególnie zaś, by nie poparło ewentualnej nowej dyktatury.



Król hiszpański Alfons XIII i jego małżonka.

ECHA WYBORÓW.

Skazanie łódzkich bojówkarzy sanacyjnych.

Sąd grodzki w Łodzi rozpatrywał sprawę bandyckiego napadu bojówki sanacyjnej na lokal P. P. S. w Łodzi. Na ławie oskarżonych zasiedli: Zygmunt Gos. Paweł Rogacz, Feliks Świątek i Stefan Wymysłowski.

Akt oskarżenia zarzucał im, iż w nocy z 15 na 16 listopada 1930 roku, działając świadomie, wspólnie z innymi nie ujętymi sprawcami, wtargnęli do lokalu partyjnego P. P. S., przy ul. Letniej 1, — za pomocą gwałtu na osobach członków tejże partji.

Oskarżeni przyznali się do winy i oświadczyli, iż w dniu 15 listopada ub. r. niejaki Kieruzalski, członek N. P. R. „Lewicy", polecił im zgłosić się wieczorem do lokalu wyborczego Bezpartyjnego Bloku współpracy z Rządem, mieszczącego się przy ulicy Narutowicza 45, **w siedzibie Związku legjonistów i Legji inwalidów W. P.** Zebranych podzielono na cztery grupy, które wyruszyły w różnych kierunkach miasta.

Na podstawie zeznań świadków ustalono, że napadu dokonało około 100 bojówkarzy, z których część ubrana była w mundury „Strzelca". Na okrzyk „hurra" rzucono się na bezbronnych, a gdy ci zatarasowali drzwi — drągami żelaznemi wyważono żaluzje — poczem bojówkarze, wdarłszy się do lokalu rozpoczęli strzelaninę i dziką masakrę. Bito pałkami i krzesłami, poczem przystąpiono do demolowania lokalu.

Gdy któryś z rannych odzyskiwał przytomność, bito go w dalszym ciągu. Jednego z pokaleczonych **zawleczono do lokalu strzeleckiego przy ul. Wapiennej i tam torturowano go w dalszym ciągu.**

Rannym skradziono portmonetki i zegarki.

Gdy po upływie godziny nadeszło kilku policjantów, napastnicy powitali ich okrzykami „Niech żyje zwycięstwo listy nr. 1. Niech żyje marszałek Piłsudski" **i w obecności policji bili w dalszym ciągu i demolowali lokal.** Po kilku minutach nadjechało pogotowie ratunkowe, do którego wniesiono ciężko rannych członków P. P. S. Widząc to, napastnicy, **obrzucili karetkę gradem kamieni, wybijając szyby.**

Charakterystyczne jest zeznanie św. Niedzielskiego, komendanta policji w Łodzi, który oświadczył, że **policja o zamierzonych napadach była uprzedzona.**

Po zamknięciu przewodu adw. Kempner w przemówieniu oskarżycielskiem oświadczył:

—Ci, którzy siedzą na ławie oskarżonych, są tylko narzędziami istotnych sprawców; ci właśnie „nieznani sprawcy" przygotowali napad z premedytacji i z perfidją.

Po przerwie sąd wyniósł wyrok skazujący bojówkarzy: Świątka na 10 miesięcy więzienia, Wymysłowskiego na 8 miesięcy więzienia, Rogacza na 6 miesięcy więzienia, Gosa na 4 miesiące więzienia.

W motywach wyroku sędzia Semadeni podkreślił, iż na przewodzie sądowym stwierdzono, iż **napad został zgóry uplanowany i miał za podłoże nienawiść polityczną, a za cel utrudnienie polityczne akcji wyborczej.**

Sąd dlatego zastosował **w ramach art. 512** tak wysoki wymiar kary, **bowiem nie wolno dopuścić do rozpanoszenia się metod wyborczych państw płudniowo - amerykańskich. Pałka i rewolwer nie mogą być tolerowane, jako argument walki politycznej.**

Socjalista Vandervelde

W ROLI HAKATYSTY.

PARYŻ, 16.2. Przywódca belgijskich socjalistów i były premjer Belgji Vandervelde ogłosił wczoraj w prasie socjalistycznej znamienny artykuł, w którym oświadczył, że socjaliści belgijscy nigdy nie pochwalali polityki zrzucającej wyłączną odpowiedzialność za wybuch wojny na Niemcy, co w rezultacie spowodowało ustalenie astronomicznych cyfr reparacyjnych.

Belgijscy socjaliści uważają za niesprawiedliwe, iż Traktat Wersalski bezpodstawnie (!) powiększył terytorjum Polski.

Wreszcie były oficjalny przedstawiciel Belgji odważa się na stwierdzenie, że plebiscyt zarządzony w okręgach Eupen i Malmedy oddał Belgji czystoniemieckie terytorja.

Wybór prez. Finlandji

WŚRÓD HUKU BOMB.

SZTOKHOLM, 16.2. W związku ze zbliżającemi się wyborami prezydenta, ubiegłej soboty dokonano w Finlandji dwóch zamachów bombowych, które przypisywane są terorystom z szeregów lappowców.

W mieście Vanaja wybuchła bomba, zapalona długim lontem, w domu socjalistycznych związków zawodowych. Część przedniej ściany runęła na ulicę. w okolicznych domach wyleciały szyby z okien. Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

Drugiego zamachu usiłowano dokonać w gmachu redakcyjnym organu socjalistów „Tavastehus" gdzie miała być wysadzona w powietrze drukarnia. Dzięki odkryciu maszyny piekielnej zdołano uniknąć katastrofy.

Równocześnie nieznani sprawcy powybijali wszystkie szyby w gmachu, a front pomalowali na czerwono.

Doumer i Briand

KANDYDATAMI NA PREZYDENTA.

PARYŻ, 16.2. Całą prasę żywo interesuje sprawa wyboru prezydenta republiki, co ma nastąpić za kilka miesięcy. Dzienniki bawią się w przepowiednie co do osoby, która powołana będzie na to wysokie stanowisko po usunięciu prezydenta Doumergue'a.

Należy stwierdzić, że poza obecnym prezesem Senatu Doumerem, najwięcej szans ma Briand, którego forytują zarówno koła klerykalne, jak i lewicowe w dzienniku „L'Ordre" pisze dzisiaj **Emil Bure: Powodzenie kandydata, popartego przez Papieża i Leona Bluma jest zapewnione.**

Poza tymi dwoma kandydatami wchodzą w rachubę jeszcze obecny minister sprawiedliwości Berard i sen. Henryk de Jouvenel.

NOWE OBYCZAJE PARLAMENTU

WPROWADZONE PRZEZ SANACYJNĄ WIĘKSZOSC.

Nie wszyscy sobie przypominają, że jednym z celów przewrotu majowego było wprowadzenie dobrych obyczajow sejmowych. Czekano na Sejm, wybrany w r. 1928, który miał przeprowadzić ich reformę. Jednakże majowi zwycięzcy, byli w nim w mniejszości. Tem możnaby usprawiedliwiać, że nie potrafili przeprowadzić naprawy tych obyczajów; że nie świecili pod tym względem przykładem innym i to ostatecznie można zrozumieć u „opozycji".

Ale w ostatnich wyborach większosć została „zdobyta" w dosłownem brzmieniu tego wyrazu. Większość ta dostosowała do swoich potrzeb regulamin sejmowy, zrobiła wszystko, by skrępować mniejszość. Z faktu, że ktoś ma większosć, wypływają dla niego pewne zobowiązania; w szczególności spada na większosć odpowiedzialnosć za poziom prac w parlamencie, zwłaszcza, jeżeli zapowiadał, że zaprowadzi dobre obyczaje.

Po paru miesiącach obrad sejmowych łatwo jest ocenić, czy te zapowiedzi się spełniły. Łatwo o tem sąd wydać nawet temu, kto patrzy zzewnątrz, zdaleka, na obrady sejmowe. Studjum obyczajowości sanacyjnego parlamentu byłoby bardzo ciekawe. Bo i w tej dziedzinie zdarzają się rzeczy, któremi możnaby świat zadziwić.

Zwykle w świecie tak bywa, że większość, w poczuciu swojej władzy, w pełnem zadowoleniu z jej sprawowania, odznacza się w swoich wystąpieniach większym spokojem, nie daje łatwego upustu swoim namiętnościom; te rzeczy częściej występują u mniejszości, u tych, którzy od władzy zostali usunięci. U nas jest naopak. Nie ze strony opozycji padają wyrazy: „bluff", „blaga", „niepoczytalność" — by nie przytaczać już innych, nie wygłaszanych zwykle z trybuny, ale z sali. W polemice na mocne słowa opozycja nie potrafi dotrzymać placu większości, — ale mocne słowo bardzo często zastępuje argumenty; przychodzi ono wtedy, gdy brakuje myśli. Gniewasz się, więc nie masz racji — mówi stare przysłowie.

W innych parlamentach istnieje różnica między przemówieniem przedstawiciela Rządu. a przemówieniem posła, przedstawiciela rządowej większości. Minister może być wodzem partji — ale, gdy mówi jako minister mówi inaczej, niż reprezentant swojej partji. Przynajmniej co do formy, jeżeli już nie co do treści. U nas bardzo często tej różnicy nie widać. **Nie widać też najmniejszej różnicy między przemówieniem posła, zabierającego głos w dyskusji, a przemówieniem referenta komisji.** Nikt nie oczekuje od referentów większości jakiegoś nadzwyczajnego objektywizmu, ale bądź co bądź, ten ferent jest sprawozdawcą. O tem się zapomina.

Te rzeczy jednak nie mają większego znaczenia. Najbardziej znamiennym jest **poziom argumentów**. Najpospolitszym z nich jest **wymyślanie opozycji**, gdy ta występuje przeciw Rządowi, **od komunistów**. Obóz narodowy jest w opozycji, komuniści są w opozycji, a więc krzyczy się, że narodowcy idą razem z komunistami. Trudno to nazwać argumentem. Jest to tylko smutnem świadectwem dla tych, którzy pozwalają sobie na tego rodzaju zestawienia.

A dalej idzie inny jeszcze „argument": **pogróżki osobiste.** Jaki one mają cel? Czy ci, którzy je rzucają, nie zdają sobie sprawy z tego, że kto kandydował do Sejmu na listach opozycyjnych, nie wiedział, co go może spotkać? Czy potrzeba to przypominać? Wszyscy dobrze wiemy, co niektórzy ludzie zrobić potrafią, ale poco się tem chwalić?

Wreszcie jeszcze jedno. Nic lepiej nie charakteryzuje obecnych obyczajów sejmowych, jak fakt, że wyraz **„Brześć" u niektórych posłów** (nie u całej większości) wywołuje śmiech i drwiny. Gdy ktoś ten wyraz wymówi, robi im się wesoło. Czasami nawet dowcipkuje się na ten temat. Niewątpliwie tego rodzaju reakcja moralna przyczynia się bardzo do wyjaśnienia sprawy Brześcia; jednakże nie wszyscy oczekiwali tej właśnie metody w jej załatwieniu.

W ten sposób przeprowadza się reformę obyczajów sejmowych, tego rodzaju owoce wydają ziarna, rzucone w maju 1926 roku.

R. Rybarski.

Ojciec św. po raz pierwszy przemawia przez radio.



Dzień 12 lutego zapisał się złotemi zgłoskami w historji radia. W dniu tym Ojciec św. Pius XI po raz pierwszy przemówił przez mikrofon i cały świat miał sposobność usłyszeć głos Następcy Chrystusa na całym świecie

Mahatma Gandhi po opuszczeniu więzienia.



Pierwsze po opuszczeniu więzienia śniadanie Gandhiego w towarzystwie przyjaciela i pomocnika Vallabhai Patel.

Polacy w Czechosłowacji

i rozwój polskich placówek.

Rozstrzygnięciem Rady ambasadorów z dnia 28 lipca 1920 roku, przyznano Czechosłowacji zachodnią część Śląska Cieszyńskiego, w której zamieszkuje przeszło 100.000 Polaków. Pracują oni jako górnicy w kopalniach Zagłębia Ostrawsko - Karwińskiego. w hutach Trzynieckich. W południowej części Śląska, trudnią się przeważnie Polacy rolnictwem. Oprócz tego, żyje w Czechosłowacji około 30.000 emigrantów polskich, przybyłych tu w czasach przedwojennych. Zamieszkują oni przeważnie północno - wschodnią część Moraw. Polacy ci, dzięki staraniom polskich posłów, otrzymają w najbliższym czasie obywatelstwo państwowe. co przyczyni się w znacznej mierze do wzmocnienia żywiołu polskiego w Czechosłowacji. Obecnie roztacza nad nimi opiekę polski konsulat, pod kierownictwem konsula dra Ripy.

Polacy korzystają z bardzo rozwiniętego szkolnictwa publicznego i prywatnego. Ustawa językowa pozwala na urzędowanie w języku polskim nawet w tych gminach, w których Polacy znajdują się w mniejszości, bowiem tam gdzie mniejszość narodowa wynosi 20 procent, zaprowadza się urzędowanie w dwu językach. W 35 gminach Śląskich posiadają Polacy własnych burmistrzów. Na czele największej gminy Śląskiej Karwiny, stoi dr. Olszak, prezes Macierzy Szkolnej, wybitny pracownik na polu społecznem i oświatowem.

Jakkolwiek wiele jeszcze spraw pozostaje nie załatwionych, jak np. sprawa upaństwowienia jedynego polskiego gimnazjum w Orłowei. ludność polska współpracuje z czeską większością już od dawna. W poprzednim sejmie do koalicji rządowej należał ówczesny poseł polski dr. Wolf, a obecni posłowie polscy dr. Buzek i Chobot, są również hospitantami klubu rządowego. Przy wyborach do sejmu krajowego w Bernie, Polacy nie uzyskali potrzebnej ilości głosów, ale rząd zamianował polskiego członka zastępstwa krajowego w osobie K. Jungi, organizatora spółek gospodarczych i byłego posła na sejm ustawodawczy Rzeczypospolitej polskiej.

Do łagodzenia tu i ówdzie panujących nieporozumień narodowościowych. przyczyniają się w znacznym stopniu kluby czesko - polskie, z których najruchliwszy jest klub w Morawskiej Ostrawie. Ludność polska jest przekonana, że jej lojalne stanowisko wobec państwa czechosłowackiego jest dla niej korzystniejsze, aniżeli stanowisko opozycyjne. to też z entuzjazmem witała w lecie ub. roku prezydenta Masaryka, który w gorących słowach, wypowiedzianych w języku polskim, zapewnił ją, że demokratyczne rządy republiki traktować będą zawsze Polaków, na równi z innymi obywatelami państwa czechosłowackiego.

C. S.

„Laboro Esperanto"

PRZYTUŁKIEM PPS-LEWICY.

Władze bezpieczeństwa przeprowadziły liczne rewizje i konfiskaty w związku z likwidacją P.P.S.-lewicy na terenie woj. Lwowskiego. Przeprowadzono rewizje we Lwowie, na terenie powiatu Lwowskiego i w Przemyślu, gdzie opieczętowano lokal partyjny i skonfiskowano związkowy sztandar oraz bloczki „Mopru". Rewizje przeprowadzono również w Drohobyczu, Borysławiu, Hubicach, w Bodyczu i Rzeszowie, gdzie **opieczętowano lokal stowarzyszenia „Laboro Esperanto"**, w którym mieściła się organizacja lewicowa, wraz z inwentarzem kilku związków pokrewnych. Ponadto dokonano rewizyj w Samborze, Krośnie, Sanoku, oraz Posadzie Olchowskiej.

P. Zabierzowski

DYREKTOREM GDYNI.

P. Zygmunt Zabierzowski, dyrektor departamentu organizacyjnego Min. spraw wewnętrznych, został mianowany specjalnym delegatem Rządu do spraw m. Gdyni. Jak wiadomo, specjalne rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o ustroju Gdyni nadaje komisarzowi Rządu bardzo daleko idące kompetencje, zastrzeżone gdzieindziej dla **wojewodów**, a nawet dla ministrów.

P. Zabierzowski przygotować ma szereg rozporządzeń wykonawczych, wprowadzających w życie powyższy dekret. Pierwsze rozporządzenia wykonawcze mają być gotowe do kilku tygodni, poczem będzie mianowany komisarz rządu m. Gdyni i rozpisane wybory od nowej rady miejskiej

REFLEKSJE TEATRALNE.

Moja panna mama,

KOMEDJA W 3-ch AKTACH L. VERNEUIL'A.

Przekład Wł. Perzyńskiego.

Jest to jedna z tych miłych, wytwornie uśmiechniętych komedyj francuskich, po których nic więcej nie pozostaje, jeno właśnie uśmiech, zatem najdrogocenniejszy podarunek, wręczony przez autora widowni. Nie żart, zaprawiony goryczą satyry, nie wulgarne salwy śmiechu, nie łechtanie znieczulonych śledzion pieprznym dowcipem, ale dyskretne drganie warg i filuterne mrugnięcie okiem w momentach, w których ten znak porozumiewawczy musi wystarczyć za słowa, mogące uchodzić za niesmaczne danie przy stole, suto zastawionym dobrym humorem pana domu.

Cóżby się bowiem stało, gdyby Verneuil nie był Francuzem i nie pijał przy obiedzie wina, lecz zalewał się kulmbachem, od którego duch i ciało stają się ciężkie i ospałe? Mielibyśmy wówczas obrzydliwą, niestrawną farsę, o co nie trudno, gdy macocha Jerzego kocha się w swym pasierbie z wzajemnością, a pięćdziesięcioletni papa zdradza swą dwudziestoletnią uroczą Jacquelinę. Właściwie nie można tego nawet nazwać zdradą, skoro tak się złożyło, że jak to widać z tytułu, macocha Jerzego jest panną. Wobec tego więc nie istnieją nie dające się odrobić fakty, któreby przeszkodziły Jerzemu na połączenie się z Jacqueliną, bo ponury grzech kazirodztwa przez rzeczywisty stan rzeczy został wykreślony z rachunku sztuki komedjopisarskiej Verneil'a.

Żeby to opowiedzieć w trzyaktowej interesującej rozmowie trzeba było mieć zręczną rękę i zwinność w omijaniu zasadzek, których woń jest biegunowo różna od zapachu wyrobów Cotyego.

Dobrze się stało, że tłomaczem komedji Verneil'a był Perzyński, najzręczniejszy z polskich pisarzy w trudnej sztuce prowadzenia djalogu, a „Moja panna mama" jest przedewszystkiem świetnym djalogiem.

Dobrze się też stało, że w teatrze sosnowieckim reżyserował komedję dyr. Tański, który, grając równocześnie papę, dał „Mojej pannie mamie" potoczystość i powab lekkości. Nic tu nie było zbyt głośne, nikt nie wyszedł poza granice, nakreślone przez panującego nad sobą autora.

P. Kosieradzka w roli Jacqueliny była przekonywująca przedewszystkiem co do tego, że małżeństwo jej jest tylko formą bez treści.

P. Horowicz znów, jak i w „Jej chłopczyku" trafił na swój typ amantowski. Tylko takich amantów powinien grywać. Był doskonały.

A cóż dopiero powiedzieć o Tańskiej bez p. i tembardziej bez dyr., należy ona bowiem do tych artystek, do których sympatja widzów przekreśliła wszelkie oficjalne tytuły.

Świetny był p. Grudniewski, jako garson i bez zarzutu p. Relski w roli poszukiwacza przygód miłosnych.

Słowem, przedstawienie jedno z lepszych.

K. Ć—rk.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

NA WTOREK 17 LUTEGO 1931 R.

11.40 Przegląd Prasy Krajowej. P. A. T. (P. R. Warszawa). — 11.58 Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. — 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. — 13.10 Komunikat meteorologiczny (P. R. Warszawa). — 13.20 Przerwa. — 15.00 Komunikat gospodarczy (P. R. Warszawa). — 15.20 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych woj. śląskiego. — 15.35 „Chwilka lotnicza" (P. R. Warszawa). — 15.50 „Marynarka wojenna niemiecka i polska" — wygł. p. Juljan Ginsbert (P. R. Warszawa). — 16.10 Posłuchajcie dzieci radja! Ciocia Hela przeczyta Wam opowiastki ciekawe. — 16.25 Koncert z płyt gramofonowych. — 17.00 Wywiad M. Meliny z dyr. teatru „Ateneum" — Stefanem Jaraczem (P. R. Warszawa). — 17.15 „Zadania chemika w muzeum sztuki" — wygł. prof. Ludwik Wygrzywalski (P. R. Kraków). — 17.45 Popularny koncert symfoniczny (P. R. Warszawa). — 18.45 Codzenny odcinek powieściowy. — 19.00 Rozmaitości oraz przegląd widowisk. — 19.15 Olga Ręgorowiczowa: „Warszawa, qako duchowa stolica Polski po rozbiorach". — 19.40 Prasowy Dziennik Radjowy (P. R. Warszawa). — 20.00 Wśród książek" — Przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki (P. R. Warszawa). — 20.15 Recital skrzypcowy Wacława Kochańskiego (P. R. Warszawa). — 21.00 Kwadrans literacki (P. R. Warszawa). — 21.15 Muzyka taneczna oraz radjowa (P. R. Warszawa). W przerwie komunikat meteorologiczny z Warszawy.

Szydło z worka

demagogji posła Konieczki.

Wystąpienie posła Konieczki z B. B. na sejmowej komisji ochrony pracy, na którem omawiano sprawę przywrócenia pomocy bezrobotnym sezonowym, wywołało pewien oddźwięk zarówno w Magistracie m. Sosnowca, na którego pismo poseł Konieczko powoływał się w swem przemówieniu, jak i wśród zainteresowanych robotników sezonowych.

Jak wynika z zamierzonego przez nas sprawozdania p. komisarza Kuźniaka, udzielone przez niego zestawienie robotników sezonowych i ich zarobków nie powinno być dla posła Konieczki odskocznią do głosowania (wraz z 15-tu posłami B. B.) **przeciw uchyleniu sezonu martwego czyli przeciw przywróceniu pomocy ustawowej bezrobotnym sezonowym oraz przeciw kredytom dodatkowym** na ten cel. A jednak, mając to zestawienie w rękach czy w kieszeni, poseł Konieczko powoływał się na nie chyba nie w sensie przeciwnym logice swego głosowania...

Coś tu — zdaje się — **poseł Konieczko nie jest w porządku zarówno wobec Magistratu, którego zestawienie posłużyło mu jednak przy głosowaniu, jak i wobec robotników,** którym inaczej rzecz przedstawiał na wiecach.

Żeby nas ktoś nie posądził o gołosłowność, przypominamy sprawozdanie sanacyjnego „Expresu Zagłębia" z dnia 29 stycznia b. r. z poselskiego zebrania Związku zawodowego gospodarczego kop. „Wiktor" w Milowicach, na którem poseł Konieczko

„scharakteryzował nieustępliwe stanowisko opozycji w Sejmie, które na czele z przywódcami P.PP.S. C.K.W i endecji sprzeciwia się uchwaleniu kredytów dodatkowych na walkę z bezrobociem",

zbierał „huczne oklaski", a potem w niecałe dwa tygodnie na wspomnianem posiedzeniu sejmowej komisji ochrony pracy sam **osobiście przemawiał przeciw uchyleniu sezonu martwego i głosował taksamo wraz z 15-tu posłami B. B., gdy przeciwnie wyklęci przez niego w Milowicach posłowie opozycji głosowali akurat za uchwaleniem kredytów dodatkowych na walkę z bezrobociem.**

P. Konieczko jest młodym posłem i jeszcze wiele musi się uczyć, ale już na początku swej karjery powinien pomyśleć, że tak krańcowa demagogja nie licuje z godnością posła.

Opieczętowanie lokali

P. P. S. LEWICY.

Jak wiadomo, wskutek decyzji Sądu apelacyjnego w Warszawie istniejąca w Polsce od roku 1926 polska partja socjalistyczna lewica uznana została — identycznie jak K P. P. — za organizację antypaństwową. W związku z tem władze na terenie całego państwa przystąpiły do zamykania lokali PPS. lewicy. Również i na terenie Zagłębia Dąbrowskiego opieczętowane zostały wszystkie lokale tej organizacji, a mianowicie: w Sosnowcu, Będzinie, Dąbrowie, Gołonogu, Ząbkowicach, Strzemieszycach, Zagórzu, Niwce i Czeladzi. Podczas rewizji w lokalach partyjnych znaleziono liczną korespondencję. książki partyjne i t. p. które skonfiskowano i przewieziono do wydziału śledczego P. P. w Sosnowcu.

Należenie do PPS. lewicy od dnia 14 b. m., t. j. dnia oficjalnego uznania jej za partję antypaństwową jest karalne.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

17 Wtorek	Dziś Patrycjusza B. Jutro Popielec Wschód słońca 6 m. 48. Zachód „ 16 m. 51.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Wróbelki" — „Królowa nocy".

Kino „Palace" — „Tragedja usidlonej kobiety".

Kino „Wawel" — „Krzyżowa droga kobiety".

Kino „Czary" — „Gdy się zmysłu budzą".

× SPRAWA ZNIESIENIA WOJEWÓDZTWA KIELECKIEGO. Mimo ukazujących się z różnych stron zaprzeczeń w sprawie zniesienia województwa Kieleckiego, dowiadujemy się z najwiarogodniejszego źródła, że komisja usprawnienia administracji przy opracowywaniu nowego podziału administracyjnego kraju wniosek taki uchwaliła i dziś już jest rzeczą niemal pewną, że sprawa zniesiona województwa Kieleckiego jest tylko kwestją krótszego lub dłuższego okresu czasu.

× SPRAWA PEWNEGO LOKALU. Tematem licznych rozmów i komentarzy w Będzinie jest sprawa pewnego lokalu.

Jeden z działaczy sanacyjnych zmienił mieszkanie, które wbrew obowiązującym przepisem, zajął niezwłocznie bez wiedzy i zgody właściciela domu inny lokator, z czego wynikałoby, że pomiędzy opuszczającym lokal i wprowadzającym się musiało chyba istnieć porozumienie, oparte może na t. zw. odstępnem, boć trudno przypuszczać, aby człowiek obcy mógł samowolnie wprowadzać się do cudzego domu.

Sztuczka się nie udała, gdyż właściciel domu narobił gwałtu i nowy lokator, dowiedziawszy się o skutkach podobnej samowoli, polegającej na bezprawnem porozumieniu się tylko z poprzednim właścicielem mieszkania, lokal opuścił.

Niewiadomo tylko, czy otrzymał z powrotem odstępne, które prawdopodobnie działaczowi zgóry wypłacił.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

Dziś we wtorek „MOJA PANNA MAMA", pogodna, pełna czaru komedja Ludwika Verneuill'a w przekładzie Włodzimierza Perzyńskiego. Role główne spoczywają w rękach pp. Kosieradzkiej, Tańskiej, Horowicza, Grudniewskiego, Relskiego i Tańskiego, który wyreżyserował sztukę. Staranna wystawa, znakomita gra artystów, oraz nader przystępne ceny (od 2.50 do 80 gr.) powinny przyczynić się do powodzenia tej naprawdę ładnej komedji. Początek o godz. 8.15. Abonament ważny bezprocentowy.

Środa 18 bm. — „Moja panna mama". Ceny popularne.

Piątek 20 bm. — „Moja panna mama". Ceny popularne.

W czwartek 19 bm. artyści Teatru Miejskiego odegrają w Będzinie, w sali kina „CAPITOL" znakomitą komedję w 3 aktach L. Verneull'a „MOJA PANNA MAMA". Bilety wcześniej sprzedaje cukiernia p. Czerwińskiej.

Teatr Polski w Katowicach

REPERTUAR.

Wtorek, dnia 17 b. m. — „Mignon" premjera o godz. 19.30.

× Z KOMISARJATU P. P. W CZELADZI. Kierownik komisarjatu P. P. w Czeladzi p. asp. Stanisław Bieńkowski, wyjechał na 5 tygodniowy urlop zdrowotny. Kierownik komisarjatu zastępczo spoczywa w rękach st. przod. Zygmunta.

× „ŚLEDŹ APLIKANCKI". Stowarzyszenie aplikantów sądowych i adwokackich w Sosnowcu na zakończenie karnawału na wesoło, urządza w dniu 17 bm. t. j. dzisiaj w sali teatru „Arlekin" w Sosnowcu (ul. Deblińska) zabawę taneczną p. n. „Śledź Aplikancki". Początek o godzinie 8 wieczorem. Wejście za zaproszeniami.

OD ADMINISTRACJI.

Przy uregulowaniu należności za prenumeratę prosimy bezwzględnie żądać kwitów od roznosicieli, w przeciwnym razie administracja za wpłacane sumy bez kwitów żadnej odpowiedzialności na siebie nie przyjmuje.

× SZEROKI GEST KLUBOWY. Ze sfer urzędniczych Będzina otrzymaliśmy pismo następujące:

Niektórzy z urzędników Sejmiku będzińskiego, wzorując się widocznie na szerokim rozmachu swej instytucji, postanowili ją naśladować i z braku innych, celowszych poczynań, założyli klub, za pieniądze kasy urzędników Sejmiku. Klub taki niewątpliwie jest potrzebny i dobrze prowadzony, mógłby istotnie być placówką pożyteczną, tymczasem już z chwilą założenia klubu w Będzinie powstaje obawa, czy instytucji tej nie spotka los niektórych przedsiębiorstw sejmikowych.

Urzędników Sejmik posiada, zdaje się ze 20, a więc nie jest to zespół zbyt duży, tymczasem klub urządzono z **niebywałym rozmachem.**

Za lokal zapłacono około 8 tysięcy zł pozatem kupiono pianino. kilka garniturów mebli i t. p. urządzenia, co pochłonęło kilkanaście tysięcy zł. i z tego też względu nasuwa się pytanie, czy klub stać na taki wydatek i czy wytrzyma takie obciążenie, zwłaszcza w dzisiejszych czasach.

Jako bywalcy klubu będziemy mieli możność stwierdzenia. czy odpowiada on swemu zadaniu i czy tak poważny wydatek nie pociągnie za sobą przykrych konsekwencyj.

× UTRUDNIONA KOMUNIKACJA. Skutkiem dość dużego opadu śniegu, nastąpiły pewne trudności zarówno w komunikacji kolejowej, jak i tramwajowej.

Na linjach kolejowych uruchomiono brygady robotnicze do oczyszczania torów, a na tramwajowych czynność tą uskuteczniał specjalny wagon, przecierając stale tor.

Zrozumiała rzecz, iż w tych warunkach musiały nastąpić pewne opóźnienia w normalnej komunikacji.

Gorzej przedstawia się sprawa z usuwaniem śniegu na drogach, gdyż skutkiem braku na ten cel funduszy, tworzą się zatory i jeżeliby śnieg padał w dalszym ciągu, na pewnych odcinkach nastąpiłoby zupełne przerwanie ruchu kołowego. Jedyna pociecha, że najgorszy okres zimy, już minął i że ewentualne zjawiska ujemne zimy nie bardzo już dadzą się nam we znaki.

× ŚLEDZIÓWKA. Na zakończenie karnawału Związek górników Zjednoczenia zawodowego polskiego urządza dziś we worek 17 b.r. r.b. w sali Zjednoczenia zawodowego polskiego w Sosnowcu, ulica Marjacka 1, zabawę taneczną p. t. „Śledziówka" Zabawa trwać będzie od godz. 6 wiecz. do godz. 12 w nocy.

× TŁUSTY CZWARTEK W BOBROWNIKACH. Miejscowa świetlica ogniska oświaty pozaszkolnej im. Adama Mickiewicza urządziła w dniu 12 bm. w domu ludowym „tłusty czwartek". Na wieczór tem przybyła również świetlica z Grodźca. Zabawę rozpoczęto polonezem poczem nastąpiły tańce, urozmaicone atrakcjami. Na scenie zjawiła się również postać „tłustego czwartku", która cieszyła się ze swojego życia, dobrobytu, a obok niej ukazał się posępny „popielec".

Miłą atrakcją również był obrazek sceniczny „Ostatki" i „Zaręczyny siedmiu córek". Bardzo ładnie, barwnie i dość żywo wypadł taniec krakowiaka świetliczan w strojach ludowych.

W obronie Kasy komunalnej
CZY SŁUSZNA OBRONA?

Otrzymujemy następujące pismo:

W kilku artykułach omawiał „Kurjer Zachodni" gospodarkę Kasy komunalnej w Będzinie z racji nieroztropnego zaangażowania pieniędzy u p. Mieszalskiego i w spółdzielniach, przez co Kasa ma być podobno narażona na duże straty.

Obserwując bliżej działalność Kasy, pozwalam sobie zabrać parę słów w obronie Kasy.

Więc przedewszystkiem nie trzeba zapominać, że udzielając pożyczki p. Mieszalskiemu zarząd Kasy miał na widoku pomoc nowej placówce przemysłowej. P. Mieszalski robił wrażenie człowieka obrotnego, któremu można zaufać pieniądze. Niewątpliwie jest to bardzo przykre, że p. Mieszalski zawiódł zaufanie, jakiem go darzył pan Starosta i zarząd Kasy. Ale trzeba brać pod uwagę ich dobrą wolę.

Uderzając w Kasę, wymienia „Kurjer" nazwiska sekretarza Sejmiku p. Narbuta i p. Nawary, buchaltera Kasy i to może robić wrażenie, że załatwia porachunki z tymi panami, tymczasem cierpi na tem interes Kasy. **Bo przecież nie wolno zapominać, że Kasa nie jest własnością tych panów**, ale to jest instytucja publiczna, której nie należy podrywać w oczach publiczności. Nie trzeba zapominać, że tam lokowane są oszczędności szerokich mas, których nie należy odstraszać od oszczędności.

Wreszcie, jak mi jest wiadomem, fundusze Kasy nie są znów tak bardzo narażone na stratę, bo oto **Kasa posiada gwarancję bardzo poważnego przedsiębiorcy** z Katowic, który zobowiązał się pokry Kasie straty, jakie wyniknęłyby dla Kasy z racji pożyczki Mieszalskiego. Kasa otrzymała na ten cel weksle gwarancyjne. Więc nawet o poważnej stracie mówić nie można.

Dlatego uważam, że należałoby być względnym w ocenie działalności Kasy.

Wtajemniczony.

Zamieszczając lojalnie powyższe pismo, zaznaczamy, że nie godzimy się z zawartymi w nim argumentami, jako nieuzasadnionymi. Do sprawy tej z powodu braku miejsca powrócimy w następnym numerze.

× **„MISS CZELADŹ" — ZAKOŃCZYŁA KARNAWAŁ.** Czeladź, jak wszędzie wesoło żegnała tegoroczny karnawał urządzając dwie zabawy, na Saturnie i w Czeladzi. W ciągu „wesołego okresu" nie pominięto żadnej soboty, lub niedzieli żeby publiczności dostarczyć okazji do uciechy. Aczkolwiek sale zwykle świeciły pustkami, to jednak ostatnie zabawy cieszyły się nadzwyczajnem powodzeniem. Bo też i urządzono je ze szczególną starannością, a liczną reprezentację płci pięknej, należy tłumaczyć zapowiedzianą wyboru „Miss Czeladzi". to też konkurs ten był kulminacyjnym punktem balu, przyczem po gorącej licytacji zaszczyt ten przypadł w udziale uroczej p. L. K. Podobno Saturn miała dokonać wyboru miss na własną rękę, po czyjej stronie jednak była sympatja tamtejszej publiczności, nie wiadomo. Tegoroczny karnawał w Czeladzi ogólnie rzecz biorąc nie dopisał, na co wpływa stale zwiększająca się w mieście armja bezrobotnych.

× **OTWARCIE KUCHNI DLA BIEDNYCH W CZELADZI.** Wczoraj nastąpiło zapowiedziane otwarcie kuchni dla biednych i bezrobotnych w Czeladzi, przyczem w pierwszym dniu wydano 110 obiadów. Potrzebujących jest oczywiście o wiele więcej, to też o ile tylko środki pozwolą ilość wydawanych porcji, w następnej dekadzie zostanie powiększona.

× **KRADZIEŻ.** W nocy z dnia 14 na 15 bm. nieznani sprawcy oderwawszy kłódkę od drzwi dostali się do szopy Bolesławy Kwiatkowskiej w Sosnowcu (Piłsudskiego 90), skąd skradli różną bieliznę damską i męską oraz 2 kury, ogólnej wartości 660 zł. Zawiadomiona o kradzieży policja wszczęła dochodzenie.

BYWALEC.

— Co, odzyskał pan swój złoty zegarek? Zdaje się, że go panu skradli w ubiegłym tygodniu?

— Tak, ale złodziej był na tyle głupi, że poszedł z nim do lombardu, a tam odrazu poznali, że to moja własność.

Z DZIAŁALNOŚCI LIGI MORSKIEJ i KOLONJALNEJ
w Zagłębiu Dąbrowskiem.

W ub. niedzielę w sali Rady miejskiej w Sosnowcu odbyło się roczne walne zebranie członków sosnowieckiego oddziału Ligi morskiej i kolonjalnej, obejmującego teren pow. Będzińskiego. Na zebranie przybyło kilkadziesiąt osób. Po zagajeniu zebrania przez prezesa inż. L. Rudowskiego, przewodnictwo objął **p. R. Tyszel**, delegat Rady okręgowej Ligi morskiej i kolonjalnej w Katowicach, **sekretarzował p. Machaj.**

Ze sprawozdań wygłoszonych przez prezesa inż. L. Rudowskiego, sekretarza p. Rakiecia i skarbnika p. C. Cembrzyńskiego wynika, że pomimo dużych trudności Liga morska i kolonjalna parcuje owocnie i intensywnie rozwija swoją działalność w zakresie propagandy idei morskiej. Akcja propagandowa rozwija się drogą urządzania odczytów, wycieczek nad morze, rozsyłaniem członkom tygodnika „Morze". Najmniejszem powodzeniem cieszy się akcja odczytowa. Jednym z fragmentów działalności propagandowej było rozpisanie konkursu dla szkół średnich i powszechnych, na najlepsze wypracowanie na tematy morskie. Pierwszą nagrodę dla szkół średnich otrzymała **szkoła handlowa im. kr. Jadwigi w Sosnowcu a dla szkół powszechnych szkoła nr. 5.** Ponadto nagrodzono 48 wypracowań.

Smutnym niewątpliwie objawem jest **spadek liczby członków.** Było tysiąc kilkuset, obecnie jest 870. Pięciuset skreślono z powodu niepłacenia składek. Najupornieszym z różnych miejscowości w Zagłębiu w odniesieniu do Ligi morskiej i kolonjalnej jest Będzin, **który do tej pory nie zdobył się na utworzenie oddziału.** Próbowano zorganizować tam oddział dwukrotnie. Nie udało się.

W czasie od 31 sierpnia do 7 września ub. r. urządzony został „tydzień bandery", a poza tem w roku ub. zarząd Ligi urządził dla młodzieży szkolnej i szerszego ogółu społeczeństwa szereg wycieczek do Gdyni, Gdańska, na Hel do Zopot i t. d.

Plan pracy na rok bieżący przewiduje **wzięcie udziału w wielkiej wystawie morskiej w czerwcu, przystąpienie do budowy pływalni, zorganizowanie 2 wycieczek nad polskie morze, zorganizowanie „tygodnia bandery" i. t. d.**

Ze sprawozdania kasowego wynika, że rok ub. zamknięty został sumą 8153 zł. Na łódź podwodną „Odpowiedź Trefiranusowi" wypłacono 3465 zł., na budowę okrętu wojennego 147 zł. 70 gr.

Preliminarz budżetowy na rok 1931 zamyka się sumą 13210 zł.

Po odczytaniu przez **p. Zygmuntowskiego** sprawozdania komisji rewizyjnej, udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum, poczem wyświązała się dyskucja nad sprawozdaniami. W dyskusji zabierali głos pp.: Tyszel, inż. L. Rudowski, red. St. Arnold, prof. Dobrowolski, p. Rakieć, J. Czech, Wolski, Siwecki, K. Strzelecki, Krzyżanowski, Kopczyński.

W dyskusji między innemi poruszono ważną kwestję urządzenia **pływalni** w Sosnowcu. Ś. p. inż. Łuczkow pracował nad tą kwestją, proponując urządzenie takiej pływalni nad Brynicą. Sprawa ta inicjowana przez Ligę morską i kolonjalną, a przy ewentualnym współudziale innych instytucyj (samorządowych i sportowych) ma bodaj wszelkie widoki pomyślnego zrealizowania.

Do zarządu zostali wybrani pp.: **A. Barański, C. Cembrzyński, J. Dobrowolski, prok. Dobromęski, J. Kwiatkowski, T. Krzyżanowski, G. Nowacki, inż. L. Rudowski, inż. Rudzki, inż. Smogorzewski i R. Ufel.** Prezesem zarządu jednomyślnie wybrano **inż. L. Rudowskiego.**

Na zastępców do zarządu wybrano pp.: **Golnika, St. Arnolda, dr. Wołkowicza, H. Warszawskiego, Kleczkę i Przypkowskiego.**

W skład komisji rewizyjnej weszli pp.: **A. Zygmuntowski, St. Barański i Siwecki**, na zastępców pp.: **Sierpinski i K. Strzelecki.**

Brynica błyszczącym gościńcem.
Co alkohol potrafi wmówić w człowieka.

W nocy z soboty na niedzielę, około godziny 24, na polach czeladzkich pod Przełajką, rozegrała się niezwykła tragikomedja. Kiedy bowiem w pobliskiej sali p. Grysika w Przełajce tańczono ochoczo z okazji wesela, rozległ się nagle **przerażający krzyk o pomoc.**

Około 30 uczestników wesela, w strojach odświętnych rzuciło się w stronę pobliskiej Brynicy, skąd dochodził krzyk Obecni zauważyli **tonącego w rzece człowieka**, oraz parę zaprzężonych do powozu koni.

Rzucono się natychmiast na ratunek i dzięki niezwykłemu poświęceniu się przełajczan z **p. Janem Kaczmarczykiem** — komendantem straży ogniowej, na czele uratowano tonącego, oraz konie.

Niezwykłego pasażera, którym okazał się Marjan Stasiak z Dąbrowy, odprowadzono do komisarjatu w Czeladzi, a stąd do Dąbrowy. Na miejscu wypadku zjawiła się także straż czeladzka.

Okazało się, że Stasiak, wynajęty przez właściciela koni i powozu **Belina Gerszona do odwiezienia gości weselnych z Dąbrowy do Łagiszy, upił się i zabłądził**, a pod Wojkowicami ujrzawszy **błyszczącą wstęgę Brynicy, śmiało wjechał na domniemany gościniec.** Stasiak prócz strachu i zimnej kąpieli nic nie stracił, natomiast jednak wyszedł Gerszon, dla którego zupełnie zniszczony powóz i konie były całym majątkiem.

To też zawiadomiony przez policję o wypadku **padł zemdlony w komisarjacie.**

Wielka afera przemytnicza.
Dziś rozpocznie się badanie świadków.

Pierwszy dzień rozprawy wczorajszej w głośnej sprawie przemytniczej przeszedł na wnioskach obrony, która w pierwszym rzędzie domagała się odroczenia sprawy z powodu braku specyfikacji dowodów rzeczowych. Po krótkiej naradzie wniosek ten został oddalony.

Drugi wniosek postawiono o umorzenie sprawy z powodu rzekomej obrazy przepisów proceduralnych, polegającej na tem, że w sprawie tej nie prokuratura, a władze skarbowe winne były prowadzić śledztwo wstępne.

Do wniosku tego przyłączył się oskarżony Hamczyk, dowodząc, że przeciwko niemu jako urzędnikowi celnemu winna była uprzednio przeprowadzić dochodzenie dyscyplinarne jego zwierzchnia władza i jeśli zasłużył — ukarać go, względnie przekazać sprawę władzom sądowym.

Prokurator oponował przeciwko tym wnioskom, a co do osoby Hamczyka podnosił, że ponieważ sprawa prowadzona jest jednocześnie, aczkolwiek merytorycznie nie podlegałaby władzom sądowym, jednak zgodnie z art. 27 k.p.k. może być dziś sądzona i co do Hamczyka.

Na rozprawę nie stawili się świadkowie oskarżenia: Anis Józef i Sindenbaum Izrael z Krakowa oraz świadkowie obrony: Józef Mestel, Klemens Pietraszewski, Zygmunt Witkowski, Rafał Meth, Gitman Wajngarten, Siegfried Toppel, Rudolf Sandhof i biegły Tumakow. Niektórzy z nich nadesłali świadectwa lekarskie o niemożności stawienia się na rozprawę.

Po naradzie Sąd oddalił wniosek obrony i oskarżonego Hamczyka, rozprawę odroczył do dnia dzisiejszego (godz. 10 r.) i uznał niestawiennictwo świadków za usprawiedliwione za wyjątkiem Wajngartena, którego skazał na 50 zł. grzywny, zarządzając jednocześnie doprowadzenie go pod przymusem, co do świadków Toppela i Sandhoffa postanowienie co do ewentualnego zbadania ich w drodze rekwizycji (Czechosłowacja) ma zapaść po zbadaniu wszystkich świadków, zaś co do pozostałych niestających świadków zeznania ich postanowiono odczytać ze śledztwa lub protokułu rozprawy.

Oskarżonych Grajcara, Medyńskiego i Banacha bronią adw. Krzemuski i Goldsztajn z Warszawy.

W imieniu Ministerstwa skarbu występuje adw. Tadeusz Winiarski z Warszawy.

Dziś nastąpi odczytanie aktu oskarżenia i rozpocznie się badanie świadków.

RZECZY UCIESZNE.

W dniu wczorajszym nadszedł do Magistratu sosnowieckiego reskrypt p. wojewody kieleckiego o mianowaniu zastępcą tymczasowego kierownika zarządu m. Sosnowca p. Hugona Almstaedta.

P. H. Almstaedt ukończył w Sosnowcu 7-klasową szkołę powszechną przed wojną (t. zw. Aleksandrówkę). W roku 1914 wstąpił do legjonów. W roku 1918 brał w Sosnowcu czynny udział w t. zw. milicji ludowej, a nawet został aresztowany przez obecnego gen. Mlot - Fijałkowskiego i odesłany do Krakowa. Potem brał udział w wojnie polsko - bolszewickiej jako sierżant. Po skończonej wojnie polsko - bolszewickiej pracował jako sekretarz w inspektoracie szkół powszechnych w Sosnowcu.

W czasie małżeństwa sanacyjno - socjalistycznego w Radzie miejskiej w Sosnowcu, jednym z owoców, spłodzonych z tego małżeństwa, był ławnik decernent H. Almstaedt. W kilkumiesięcznej działalności odznaczył się tem, że... nic nie mówił, milcza.

Pensja wynosiła około 1000 zł., a na czem dokładnie wyjaśnić. Z chwilą rozumiał dokładnie wyjaśnić. Z chwilą rozwodu socjalistów z sanacją, decernent został bez posady, szybko jednak zaopiekowała się niem Powiatowa Kasa chorych, dając posadę u siebie, jako rentowi personalnemu.

W okresie wyborczym p. H. Almstaedt nie wysuwał się na czoło działaczy BB. Wspominał o nim jedynie niejaki p. Lubas w swoim liście o napadzie na „Kurjer Zachodni".

A prawda! P. H. Almstaedt po rozwiązaniu Rady miejskiej w Sosnowcu, powołany został również do Rady przybocznej. Wyraziła się również temi samemi cechami, co w poprzedniej swej „pracy" samorządowej, to jest... milczy.

Obecnie mianowany został na odpowiedzialne stanowisko zastępcy komisarza miasta.

Jakiż wniosek z tego wszystkiego? P. H. Almstaedt napewno wie, dlaczego został mianowany zastępcą komisarza miasta.

W najbliższych dniach zostanie ustalona wysokość poborów p. wicekomisarza. I wówczas okaże się, że milczenie istotnie jest... złotem.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. J. Flak w Ostrowcu. W sprawie książki o wojnie światowej trzeba zwrócić się do poważniejszej firmy księgarsko-wydawniczej w Warszawie.

B. ochotnik w wojnie polsko - bolszewickiej zawsze może się starać o posadę rządową.

Budżet Funduszu Bezrobocia W SOSNOWCU.

W dniu 12 bm. odbyło się posiedzenie zarządu, na którem zatwierdzono sprawozdanie z działalności biura za miesiąc styczeń 1931 r., oraz uchwalono preliminarz budżetowy na marzec r. b., po stronie wpływów zł. 197.000, po stronie wydatków zł. 820.945, z czego na akcję zasiłkową zł. 806.100, wydatki Zarządu zł. 530, Komisję odwoławczą zł. 1.115 i obwodowe biuro zł. 13.200.

Pozatem zarząd postanowił wystąpić z wnioskiem do Zarządu głównego F. B. w Warszawie o wyjednanie u p. ministra pracy i opieki społecznej przedłużenia okresu zasiłkowego z 13 na 17 tygodni dla bezrobotnych zamieszkałych na terenie miast: Sosnowca, Będzina, Dąbrowy Górniczej i Zawiercia, oraz powiatów: Będzińskiego, Zawierciańskiego i Olkuskiego, którzy do dnia 30 kwietnia 1931 r. wyczerpią 13 tygodniowy okres zasiłkowy.

Kronika Zawiercia.

× SMUTNE WIEŚCI ZE WSI. Otrzymujemy liczne listy ze wsi, z których widoczna jest ciężka sytuacja rolnictwa. Rolnicy skarżą się, że nie mają zupełnie za co kupić nawozów sztucznych. Nietylko zresztą nawozów; brak pieniędzy na kupno jakichkolwiek najpotrzebniejszych sprzętów. Wogóle wieś nie obecnie nie kupuje, bo nie ma za co. Zboże, inwentarz — wszystko staniało niepomiernie. Jeżeli ktoś kupił przed kilku miesiącami trzodę chlewną, aby podpasłszy ją, sprzedać na przednówku, to obecnie nie otrzyma nawet połowy tego, co sam zapłacił. A tu gnębią podatki i spłaty pożyczek rolnych, zaciągniętych w roku ubiegłym w nadziei na poprawę. Rolnicy twierdzą, że jeżeli nie umorzone zostaną choć w części podatki i nie zostaną sprolongowane do jesieni pożyczki, grozi im kompletna ruina. Gospodarstwami musieliby zająć się komornicy i sekwestratorzy.

Rychła i poważna pomoc dla rolnictwa jest koniecznie potrzebna. Oby nie przyszła zbyt późno.

× ZAPUSTY. Ostatnie dni karnawału zaznaczyły się zwiększoną ilością ślubów małżeńskich. Zwłaszcza w ostatnią niedzielę zapustną długie sznury sanek wiozły liczne orszaki ślubne.

Mimo iż wiele tradycyjnych zabaw i balów w roku bieżącym nie doszło do skutku, młodzież bawiła się jednak, jak mogła. Urządzano sobie wieczorki familijne, na których mógł wyładować się temperament młodzieńczy. W zapustne wieczory ulice miasta roją się od gromadek poprzebieranej młodzieży. Widać najczęściej cyganki, kominiarzy, stroje cudzoziemskie, wszystko roześmiane, rozśpiewane, prowadzące walki śniegiem. Światło miejskiego zakładu elektrycznego zastosowało się do nastroju zapustnego i raz wraz wieczorem, nawet w miejscach najruchliwszych, gaśnie na chwilę. Ha no — ostatki!

× NIELEGALNE ZEBRANIE. Pomimo uznania lewicy PPS. za partję nielegalna, Jan Ziarnik w Bzowie urządził w swojem mieszkaniu zebranie, na które przybyło 8 osób, celem zorganizowania tej komunizującej partji. Ziarnik twierdzi, że namówili go do tego Wróbel i Kowalczyk z Zawiercia, obaj działacze PPS-lewicy. Zebranie zostało w porę wykryte, winni pociągnięci zostaną do odpowiedzialności.

× Z SIEWIERZA. W jadłodajni Anny Kubisowej na Rynku Nr. 16, zabawiało się towarzystwo kilku mężczyzn. Naraz wszedł kontroler skarbowy, który zauważył podejrzane ruchy towarzystwa zdradzające, iż coś chowano do kieszeni. Kontroler jest domyślny, odrazu więc zmiarkował, iż to zakazany trunek niknie przed jego oczyma. Zbadawszy więc rzecz dokładnie, sprawę oddał do sądu w wyniku czego p. Anna, młoda 22-letnia osóbka, skazana została na 200 zł. grzywny za nielegalną sprzedaż alkoholu.

× ECHA SŁODKIEJ KRADZIEŻY. Właściciel sklepu hurtownego cukru, p. Rozenberg, po dokładnem obliczeniu stwierdził, iż podczas włamania, o którym pisaliśmy, skradziono mu 26 worków kostki i 12 metrów kryształu ogólnej wartości 6595 zł. Śmiałej kradzieży dokonano w miejscu bardzo ruchliwem, w pobliżu pierwszego przejazdu, przy ulicy Paderewskiego.

Przed wyborami w Olkuszu.

PRZYGOTOWANIA WYBORCZE. — SAMI NIE WIEDZĄ, CZEGO CHĄ — O UZDROWIENIE GOSPODARKI.

W związku z rozwiązaniem Rady miejskiej, przyjętem bezwątpienia przez wszystkich prawie mieszkańców miasta z nietajonem zadowoleniem, pewne grupy tak polskie, jak i żydowskie zaczynają interesować się składem przyszłej Rady. Menerzy zabierają już głos i porozumiewają się między sobą bądź to jawnie, bądź publicznie. Jedno z publicznych zebrań w Resursie olkuskiej, zwołane przez d-ra Łapińskiego, było dość charakterystyczne ze względu na pewne nieporozumienie, jakie tam zaszło.

Zebranie zagaił dr. Łapiński (B. B.), wyjaśniając, że obecnie wszyscy powinni przystąpić do wyborów pod hasłem uzdrowienia gospodarki miejskiej, na platformie bezpartyjności, z wyłączeniem polityki. W tym celu ma być utworzone coś w rodzaju klubu gospodarczego, któremu powinien przyświecać jeden cel: myśl o gospodarce miasta.

Następnym mówcą był dr. Zakrzewski (przyjaciel polityczny d-ra Łapińskiego), który wbrew intencjom swego przedmówcy, twierdził, że wybory powinny być przeprowadzone **na platformie politycznej**, a sprawą gospodarki powini się zająć ludzie po wejściu do Rady.

Wobec takich sprzeczności zdań mówców z jednego obozu, p. Gurbiel (Stron. Narodowe) oświadczył, **że nie wie, komu wierzyć, że raczej wypowiedzenie się d-ra Zakrzewskiego uważa za więcej szczere i jasne.** Pozatem widząc na sali towarzystwo z jednego zdeklarowanego obozu, zebranie opuścił.

Stronnictwo Narodowe z niektóremi właścicielami nieruchomości krząta się około stworzenia komitetu obywatelskiego, zwołując zebranie przedwyborcze na przyszłą sobotę. Na czele tymczasem zorganizowanego komitetu stoi inż. K. Opalski.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Deficyt w bilansie handlowym za styczeń.

Według danych Głównego urzędu statystycznego bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej za styczeń przedstawia się następująco: przywieziono 278.176 ton towarów, wartości 153.448.000 zł., wywieziono 1.417.507 ton o wartości 152.492.000 zł.

Saldo ujemne w styczniu wyniosło 956.000 zł.

352 tysięcy bezrobotnych.

Na 31 stycznia b. r. rozmiar bezrobocia w Polsce wyrażał się **cyfrą 345.295, a w pierwszym tygodniu lutego powiększył się do cyfry 352.431.**

Jest to najwyższa cyfra bezrobotnych, jaka kiedykolwiek u nas była.

W styczniu 1926 r., kiedy był moment najbardziej ostrego kryzysu mieliśmy 327.000 bezrobotnych, w tem 60.000 częściowo bezrobotnych.

Obecnie częściowo bezrobotnych nie liczy się.

Potrzeba ceł przywozowych na tłuszcze roślinne.

Polska posiada stałe ujemne saldo w obrocie handlowym z zagranicą tłuszczami roślinnemi: wynosiło ono w roku 1927-28 — 13.108 ton wartości 28.351.090 zł., w r. 1928-29 — 18.518 ton wart. 31.876.000 zł. i w r. 1929-30 — 18.227 ton wartości 27.656.000 zł. Są to kwoty poważne. co wskazuje fakt, iż wartość przywiezionych tłuszczów roślinnych stanowiła przeszło 45 proc. importu wytworów roślinnych strefy umiarkowanej. Wobec tego, że kryzys zbożowy prędko opanowany nie będzie, rolnictwo musi ograniczać uprawę zbóż, a rozszerzać uprawę roślin zastępczych. Rzeczą polityki rolniczej jest stworzenie możliwości dla tej koniecznej zmiany. co, oczywiście, może nastąpić jedynie w drodze ochrony celnej rynku krajowego przed przywozem tłuszczów roślinnych.

W sprawie regulatywu o rozdawnictwie dostaw I ROBÓT PAŃSTWOWYCH.

Projekt krótkiej ustawy ramowej, znoszącej obowiązujące dotąd przepisy z czasów zaborczych w sprawie rozdawnictwa dostaw i robót państwowych znajduje się obecnie w trakcie uzgadniania między poszczególnemi ministerstwami i w niedługim czasie wpłynie do Rady ministrów celem wniesienia do Sejmu. Projekt ten równocześnie przewiduje wydanie nowych przepisów szczegółowych, określonych rozporządzeniem Rady ministrów, względnie w ramach jego rozporządzeniami ministrów resortowych.

Jak wiadomo, projekt takiego rozporządzenia R. M., zawierającego regulatyw rozdawnictwa dostaw i robót państwowych dla wszystkich resortów, został ułożony jeszcze w r. 1930, ale prace nad nim nie zostały ukończone. Obecnie Ministerstwo przemysłu i handlu przystępnuje do kontynuacji tych prac i chce je prowadzić w takiem tempie, by ostateczny projekt regulatywu, uzgodniony między wszystkimi ministrami, dojrzał do uchwalenia przez Radę ministrów w tym momencie, w którym wspomniana wyżej ustawa ramowa zostanie uchwalona przez Sejm i Senat i będzie opublikowana. Projekt regulatywu ma być w swoim czasie przesłany Izbom przemysłowo-handlowym do zaopinjowania.

Kronika gospodarcza.

KABEL WARSZAWA — KATOWICE. Budowa podziemnych szlaków kabla telefonicznego doprowadzona w roku ub. przez Łódź i Piotrków do Radomska, kontynuowana będzie w roku bież., skoro tylko pozwolą na to warunki atmosferyczne, w stronę Częstochowy i Katowic. Według ustalonego planu technicznego. w roku bieżącym sieć kablowa doprowadzona będzie przez Częstochowę do Katowic, co da śląskiemu okręgowi przemysłowemu możność lepszego komunikowania się ze stolicą. Połączenie Warszawy drogą podziemnej sieci kablowej z Czechosłowacją i Austrją oraz Włochami nastąpi dopiero w roku 1932.

NOWE ROZPORZĄDZENIE O OPŁATACH BUDOWLANYCH. Urząd inspekcji budowlanej przedłożył Ministerstwu robót publicznych projekt nowego rozporządzenia o opłatach budowlanych. pobieranych przez ten urząd przy zatwierdzeniu planów. Projekt nowego rozporządzenia różni się tem od przepisów dotychczasowych, że nie przewiduje opłat za zezwolenie na rozpoczęcie budowy. Projekt przewiduje tylko opłaty od każdej strony zatwierdzonych planów. Nowe rozporządzenie o opłatach budowlanych wydane zostanie przez Ministerstwo robót publicznych w najbliższym czasie.

LIKWIDACJA PRZEDSIĘBIORSTW. W związku z wykupywaniem patentów na rok 1931. wpłynęło do magistratu m. Wilna 22 zawiadomień o likwidacji przedsiębiorstw przemysłowych od 1 stycznia b. r. W ciągu stycznia wpłynęło takich zawiadomień jeszcze 14. z czego wynika, że w m. styczniu br. zlikwidowano w Wilnie, w okresie sanacyjnej „radosnej twórczości", łącznie 36 przedsiębiorstw.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA GIEŁDY Z DNIA 16.2.

AKCJE: Bank Polski 131.25, Cukier 31.00, Lilpop 21.50.

Tendencja utrzymana.

5 proc. Poż. Konwer. zł. 49.50, 5 proc. Poż. Budowl. zł. 50.00. 4 proc. Poż. Inwest. zł. 96.50, 4 i pół Ziem. Kredyt. zł. 52.00.

WALUTY I DEWIZY: Dolar 8.91. Nowy Jork 8.918, Londyn 43.35, Paryż 34.98, Wiedeń 125.40, Belgja 124.55, Szwajcarja 172.17, Holandja 358.15, Oslo 238.67, Stokholm 238.86, Berlin 212.09 Belgrad 15.72. Do. War. pr. 8.912.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Żyto 16.75 — 17.00, Pszenica cena tranz. 21.75 — 22.00 — 22.25 — 22.50, Mąka pszenna 35.00 — 38.00.

Reszta notowań bez zmiany.

Usposobienie niejednolite.

Kronika Olkuska.

× Z KOMITETU POMOCY DLA BEZROBOTNYCH. Na zebraniu komitetu dla najbiedniejszych bezrobotnych w Olkuszu w dniu 13 b.m. postanowiono realizować bony żywnościowe w sklepie Spółdzielni robotniczej, oraz w sklepie p. Szczurowskiego już z początkiem przyszłego tygodnia. Dużą działalność w akcji niesienia pomocy bezrobotnym, wykazuje t. zw. pracy obyw. kobiet, który zaraz po niedzieli przystąpi ponownie do zbiórki funduszów na rzecz bezrobotnych.

× DALSZE WYMÓWIENIE PRACY Franko - polskie Tow. Górnicze wymówiło pracę dalszym 48 robotnikom kopalni rudy „Ulisses" w Bolesławiu.

× WYPOWIEDZENIE UMOWY W FABRYCE B-CI SZAJN. Zakłady przemysłu metalowego B-ci Szajn w Sławkowie z dniem 10 b.m. wypowiedziały umowę, zawartą w dniu 22 lipca 1929. pomiędzy fabryką, a przedstawicielem robotników tej fabryki. Po ostatniej redukcji fabryka zatrudnia 135 robotników.

× ZA ZATRUDNIENIE W NIEDZIELĘ. Piekarze wolbromscy Szymon Gorencarz i Litman Jakubowicz zostali skazani przez Sąd Grodzki w Wolbromiu po 50 zł. grzywny, lub 7 dni aresztu za zatrudnienie swych czeladników w niedzielę.

× KRADZIEŻ W BOLESŁAWIU. W czasie nieobecności domowników, zakradł się do mieszkania p. Kaz. Szczesnego, nauczyciela w Bolesławiu, nieznany sprawca i skradł na szkodę tegoż ubranie męskie, palto i inne drobne przedmioty. Dochodzenie w toku.

ZMYSŁ OSZCZĘDNOŚCI.

Mr. Macduff, Szkot, stracił najlepszego przyjaciela w katastrofie kolejowej. Kupił wieniec na trumnę przyjaciela i był na pogrzebie wraz z małżonką. W drodze powrotnej z cmentarza pyta żona:

— Bardzo kochałeś twego przyjaciela?

Macduff: Bardzo. Szkoda jednak, że nie zginął lepiej na morzu.

Pani Caeduff: Sądzisz, że to romantyczniej?

Macduff: Nie.

Pani Macduff: No to dlaczego?

Macduff: Nie potrzebowałby wieńca.

Odżywiać się będziemy PIGUŁKAMI.

Myśl ludzka pracuje niezmordowanie nad dziełem stworzenia jaknajwygodniejszego życia człowiekowi, który dziś w wieku maszyn, w ustawicznym huku i wrzasku motorów, czuje się nieswojo. Paryski uczony, prof. Richet, prowadząc od wielu lat próby nad spreparowaniem pigułek odżywczych, które zastąpić mają człowiekowi pożywienie, oświadczył w prasie codziennej, że wkrótce ogłosi swój wynalazek. Pigułki te, wielkości orzecha laskowego, wystarczą człowiekowi do zaspokojenia największego głodu.

Jak Barczyk przywiózł cudzą żonę i jak ją prędko stracił.

Agent firmy „Diabolo" p. Bronisław Barczyk z Olkusza, ze swojej niewdzięcznej wędrówki po powiecie przywiózł sobie młodą i dość przystojną mieszkankę Gołaczew, gm. Jangrot, Eugenję Rudą, mężatkę.

W jakim celu to zrobił, można różnie myśleć, zdobywca jednak tłomaczy, że miał zamiar p. Eugenję najpierw nauczyć szyć na maszynie reprezentowanej przez siebie firmy, a następnie „wyrobić" jej posadę.

Możeby to był i dobry interes w tych ciężkich czasach dla biednego robotnika, męża lekkomyślnej Eugenji, gdyby opiekun jej, Barczyk, porozumiał się przedtem z samym Rudą. Ale tak nie było i mąż p. Eugenji nie mało się zdziwił po powrocie z fabryki (Wolbrom), gdy w domu nie zastał ani żony, ani rzeczy, jak pościeli, bielizny, maszyny, a nawet garnków i talerzy.

Udał się na posterunek w Wolbromiu i oskarżył zarówno żonę, jak Barczyka o kradzież.

Dochodzenie i oddanie rzeczy poszkodowanemu. Barczyk narazie poszedł do aresztu, a żona wróciła do męża.

Rzeczy ciekawe.

ANGLJA DYSTANSUJE AMERYKĘ.

Największą plażę na tor wyścigowy dla automobilistów przygotowuje Anglja na wschodniem wybrzeżu, w hrabstwie Lincolnshire. Plaża-tor ciągnie się na dystansie 15 mil ang. W ten sposób pragną Anglicy zdystansować plażę-tor w Dayton-Beach (Stany Zjednoczone) i utworzyć u siebie centrum sportowe dla wozów wyścigowych o maksymalnej szybkości. W Lincolnshire przystępuje już specjalne konsorcjum do budowy hotelów, garażów, domów, warsztatów etc. Koszty urządzenia bezludnej dotąd miejscowości i stworzenia plaży sportowo-turystycznej mają wynosić około 45 milj. złotych.

MILJONER POLICJANTEM.

Policja paryska posiada w swych szeregach miljonera, który nie myśli bynajmniej o ustąpieniu ze swego stanowiska służbowego. Jest nim Jean Massat, który niedawno otrzymał w spadku duży majątek, oceniony na kilka miljonów franków. „Pieniądz płynie prędzej, niż wino" — odpowiedział Massat, gdy go się pytano czy wystąpi z szeregów policji. „Za dwa lata dosłużę emerytury i wtedy dopiero podam się do dymisji". Policjant — miljoner spędza zresztą wolne chwile od służby jak każdy bogaty człowiek: urlop swój spędził z żoną w Deauville, a wieczorem po służbie, wyjeżdża często na spacer własnem, luksusowem autem.

Z ruchu wydawniczego.

NAUKA POLSKA, JEJ POTRZEBY ORGANIZACJA I ROZWÓJ t. XIII Warszawa 1930, str. IX - 279. Cena 12 zł. Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego.

Jest to znowu normalny tom czasopisma naukowego. Pierwsza rozprawa p. t. „Religja i nauka" pióra Czesława Białobrzeskiego, profesora fizyki teoretycznej uniwersytetu Warszawskiego, jest rozważaniem uczonego, który od strony swej specjalności zbliża się do tego wielkiego zagadnienia. Zdaniem autora najściślejsza z nauk o przyrodzie, współczesna fizyka teoretyczna oddawna oddaliła się od wykrywania praw rządzących faktami podległemi bezpośredniej obserwacji. Na podstawie danych zmysłowych fizyka wyjaśnia ukryty mechanizm nieuchwytny dla zmysłów. Praca naukowa staje się poszukiwaniem motywów do uwierzenia w teorję, która najprościej, najharmonijniej fakty wyjaśnia. Dlatego też autor nie widzi trudności w przyjęciu religijnego poglądu na świat, jako wyjaśniającego zagadnienia nierozwiązalne na drodze naukowej, rozwiązującego je harmonijnie i twórczo. Zagadnienia stosunku nauki i religji dotyczy też szereg recenzyj zawartych w tym tomie.

Nasępny artykuł pióra St. Małkowskiego poświęcony jest zagadnieniom polskiego muzealnictwa przyrodniczego i krajoznawczego. Według obliczeń autora liczba muzeów takich w Polsce wynosi 50, ponadto 20 istniejących zbiorów w sprzyjających warunkach może się rozwinąć w muzea, a projektowane jest założenie jeszcze 10. Na podstawie analizy istniejących braków, które odbijają się ujemnie na wartości naukowej zbiorów, autor dochodzi do zasady, iż pożądanem jest, aby każda jednostka geograficzna czy etnograficzna posiadała tylko jedno muzeum regjonalne (lista takich jednostek opracowana przez autora obejmuje 33 numery), przez co uniknie się rozbicia zbiorów. Oparcie naukowe dla muzeów regjonalnych winny stanowić centralne muzea specjalne w rodzaju istniejącego Państwowego Muzeum Zoologicznego. W dalszym artykule prof. Z. Weyberg zastanawia się nad stanem i potrzebami tak zaniedbanych u nas nauk mineralogicznych.

Dalej idzie dział archiwalny: Polonica zagranicą oraz dział organizacji nauki za granicą. Tom uzupełnia krajowa i zagraniczna kronika życia nauki, obfity dział recenzyj oraz po raz pierwszy ułożona bibljografja naukoznawcza, począwszy od 1928 r. aż do ostatnich dni.

SŁUŻĄCA.

— Niechno Marysia patrzy: ten kurz leży tu przynajmniej od sześciu tygodni.

— To do mnie nie należy: ja tu jestem dopiero od czterech tygodni.

Zabił ukochaną córkę pod wpływem afektu patologicznego.

Lekarz szpitala św. Józefa w Sieradzu, dr. Antoni Schroeder, wyprawił imieniny dla swej 8-letniej ukochanej córeczki, Krysi.

Dr. Schroeder od kilku dni był niezwykle zdenerwowany i podniecony. W dniu urodzin córki poszedł z nią na spacer. Tymczasem zgromadzili się goście małej Krysi i zaczęło się śniadanie.

W pewnej chwili dr. Schroeder wyszedł z córeczką do przyległego pokoju. Rozległy się dwa strzały rewolwerowe. Gdy domownicy weszli do pokoju, zastali Krysię już nieżywą, a dr. Schroedera ciężko rannego.

Dr. Schroeder stanął w Sieradzu przed kaliskim sądem okręgowym oskarżony o zabójstwo córeczki. Lekarze stwierdzili, iż dr. Schoeder jest zupełnie poczytalny, jednak w chwili popełnionego zabójstwa nastąpił afekt patologiczny, który człowiekowi odbiera zmysły.

Atak taki może się zdarzyć każdemu zdrowemu człowiekowi pod wpływem przepracowania i zmęczenia, co właśnie miało miejsce u dr. Schroedera, który w ostatnich dniach przed zabójstwem i usiłowanem samobójstwem wykonał szereg operacyj i przyjmował bardzo wielu chorych prywatnych. Poza tem do stanu nadwyrężenia nerwów przyczyniły się nieснaski rodzinne.

Sąd, po wysłuchaniu mowy prokuratora i obrońców, wydał wyrok uniewinniający nieszczęśliwego ojca.

BIAŁE LASKI DLA NIEWIDOMYCH WE FRANCJI.

Przed kilku miesiącami powstało w Paryżu Stowarzyszenie mające na celu zmniejszenie niebezpieczeństwa, na jakie narażeni są niewidomi z powodu wzrastającego ruchu samochodowego. Stowarzyszenie to postanowiło zaopatrzyć niewidomych w laski, pomalowane na biało, któreby w ten sposób zwracały uwagę kierowców samochodowych. W tych dniach w klubie międzysojuszniczym odbyło się wręczenie przez przewodniczącą tego stowarzyszenia, p. Guilly d'Harbement, 5 tysięcy pomalowanych na biało lasek z herbem Paryża dyrektorem paryskich instytucyj opiekujących się niewidomymi.

Dezercja hajdamaki z bronią w ręku.

Okręgowy sąd wojskowy w Poznaniu skazał Butyryna Eljasza za dezercję z bronią w ręku na półtora roku więzienia.

Butyryn, korzystając z tego, że baon podchorążych rezerwy, do którego został przydzielony, znajdował się w listopadzie ub. r. na koncentracji w okolicach Poznania, zdezerterował z zamiarem przedostania się do Niemiec. Nad granicą niemiecką został przytrzymany przez dwóch gospodarzy Polaków, którzy go rozbroili i oddali w ręce władz. W czasie eskortowania usiłował przekupić gospodarzy, ofiarując im po tysiącu dolarów za wolność.

Rozprawa przyniosła sensacyjne szczegóły. Okazało się, że Butyryn, jako syn ubogiego chłopa ukraińskiego z Czerniłowa, ukończył szkołę średnią, dzięki zapomogom bratniej pomocy uczniów gimnazjalnych.

Lojalny początkowo w stosunku do państwa polskiego, pod wpływem broszur agitacyjnych zmienił swe przekonanie, stając się wybitnym nacjonalistą ukraińskim. W czasie służby wojskowej niejednokrotnie wyrażał się z entuzjazmem o akcji sabotażewej ukraińców oraz szczycił się osobistą znajomością wszystkimi wybitnymi sabotażystami. Krótko przed wcieleniem go do wojska dokonano u niego rewizji mieszkaniowej, przyczem znaleziono większy zapas amunicji. Z tego tytułu toczy się przeciw niemu śledztwo policyjne.

W ostatniem słowie oskarżony podkreślił, że mimo wyroku nie chciał i nie będzie służył w polskiem wojsku

ANASTAZJA DREWNOWSKA

CZATY.

POWIEŚĆ.

28)

— A propos biżuterji — rzekł sędzia. — Gdzie była przechowywana i czy pod zamknięciem?

— W szufladzie toalety. Kluczyk od toalety żona nosiła w torebce...

— Nastusia wiedziała o tem?

— Wiedziała... Szkatułka miała skomplikowane automatyczne zamknięcie, otwierające się bez kluczyka.

— Czy Nastusia wiedziała o tem?

— Tego nie wiem.

— Hm! Musimy ją wybadać — rzekł jakby do siebie sędzia.

VI.

Nastusia weszła do salonu czerwona od płaczu. Miała na sobie ten sam barchaniak co rano, gdyż wśród tragicznego zamętu nie pomyślała naturalnie, aby się jako tako „ogarnąć". Oczy miała spuchnięte, a modną fryzurę skołtunioną do niemożliwości. Opowiadała, że darła włosy „ze łba" z rozpaczy po pani. Na widok mundurów policyjnych zaniosła się trwożliwem łkaniem.

— Nic ci nie zrobimy — rzekł łagodnie sędzia. — Uspokój się. Kochałaś panią, prawda?

— Lepiej jak rodzoną matkę — załkała szczerze Nastusia.

— No, to powinnaś nam dopomóc do wykrycia i ukarania zbrodniarza. Słuchaj uważnie, o co się będziemy pytali i odpowiadaj zgodnie z prawdą.

Nastusia pociągnęła nerwowo nosem.

— Jak się nazywasz?

— Anastazyia Burak.

— Ile masz lat?

Nastusia sięgnęła odruchowo ręką do rąbka nieobecnego fartuszka i nie odpowiedziała. Słyszała, że panienki nie lubią mówić swoich lat i uznała to za pański zwyczaj, godny naśladowania, tak jak czyszczenie zębów i pudrowanie nosa. Często się zdarzało, że chodziła z ustami ubielonemi proszkiem i upudrowanym grubo nosem, który wyglądał tak jakby go wetknęła w mąkę.

— No, nie wiesz, ile masz lat? — zniecierpliwił się sędzia.

— Wiem, ale to jest niedelikatne pytanie — odparła prędko dziewucha.

Pomimo całej powagi chwili, wszyscy wybuchnęli śmiechem. Ale Nastusia uparła się i dopiero groźny wzrok komisarza przywołał ją do porządku. Opowiedziała przebieg całego wieczoru, (wtrącając wyczerpujące szczegóły o prowadzeniu się gospodyni), jak to pani kazała jej przygotować kąpiel, a potem nie czekała na werandzie, tylko poszła sobie do parku, jak pan jej szukał, znalazł i zaprowadził na górę.

— Czy pani długo siedziała na werandzie po odejściu pana i państwa z Ziółkowa na folwark?

— O, siedziała dobrą chwilę.

— Jakto dobrą chwilę, kwandrans, dwadzieścia minut?

— Ja z zegarkiem nie chodzę. Nie miarkuję.

— Gdzieś wtedy była?

— Trochę sprzątałam ze stołu, a trochę...

Urwała.

— Podsłuchiwałaś w salonie, co mówią na werandzie? — podpowiedział domyślny Żak.

— Sprzątałam z dywanu popiół, bo nasz pan strącił przypadkiem popielniczkę.

— Aha! Kto był z panią?

— Młody pan dziedzic z Czarnego Dworu.

— Czy słyszałaś, co mówili?

— Cośniecoś. Pani powiedziała: „Już się nie zobaczymy". A potem: „Chyba umrę".

Sędzia i komisarz wymienili spojrzenia.

— Ej, czyś się aby nie przesłyszała? — rzekł z powątpiewaniem sędzia.

— Aleee, mam dobre uszy — pochwaliła się naiwnie dziewucha.

— Czyś wszystko słyszała? Wszystkie słowa?

— Wszystkich nie, bo mówili pocichu, jakby się bali kogo obudzić.

— Czy usłyszałaś jeszcze co więcej?

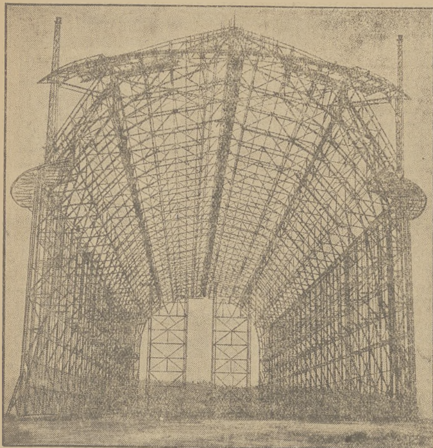
— A jakże. Pani powiedziała: „Czego pan ode mnie chce?" Widać ją chciał pocałować.

— A on co powiedział?

— Tego nie wiem. Trzymał ją za rękę, a patrzał w oczy. Gadał cosik, ale mamrotał pocichu. Widać bał się, żeby kto nie usłyszał.

— Skąd wiesz, że ją trzymał za rękę? Podpatrywałaś?

C. d. n.



Budowa gigantycznej hali dla zeppelinu

Powyższy obrazek przedstawia konstrukcję szkieletu olbrzymiej hali dla zeppelina, jaką buduje się obecnie w Friedrichshafen.

SYNDYK TYMCZASOWY

Masy Upadłości firmy Sz. Fast Ch. M. Szwarc i Szmula Fasta i Chaima Mejera Szwarca zamieszkałych w Myszkowie, na zasadzie art. 502 i 505 K. H. wzywa niniejszym wszystkich wierzycieli upadłej do stawienia się osobiście lub przez pełnomocników w celu oświadczenia z jakiego tytułu i jakiej sumy są wierzycielami i celem złożenia jemu lub w kancelarji Sądu Okręgowego w Sosnowcu z tytułu swych wierzytelności. Sprawdzenie wierzytelności odbędzie się w dniu 17 marca 1931 r. w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu o godzinie 10 rano w Sali Zapasowej. Wierzyciele w tym terminie niestawający mogą być pominięci przy podziale masy. 1579

Syndyk Tymczasowy Masy Upadłości
Stanisław Sorgenlos, Zawiercie,
ul. Górnośląska 53.

Drobne ogłoszenia.

KUPNO i SPRZEDAŻ

Szkółki Rogoźnickie Towarzystwa Górniczo-Przemysłowego „Saturn" mają tanio do zbycia większą ilość drzew i krzewów owocowych i ozdobnych. Cenniki wysyła się na żądanie. Adres dla listów: Sosnowiec, Tow. Górn. Przem. „Saturn" Szkółki Rogoźnickie". 1551-3

LOKALE

Przyjmę 1 lub 2 inteligentne panienki na mieszkanie, Wiejska 2 1 p. na lewo. 1541-2

Mieszkania i sklepy do wynajęcia w nowobudującym się domu obok tunelu katowickiego. Wiadomość u właściciela, Piłsudskiego 24 pomiędzy godzinami 16 i 17, telefon 7-11. 1532

Pokój umeblowany odstąpię inteligentnemu, solidnemu panu. Sosnowiec Mościckiego 19 m. 2 od 2—5. 1580-3

POSADY i PRACE

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowo-korespondencyjne im. profesora Sekułowicza. Warszawa Żórawia, 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, — angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, gramatyki polskiej oraz ekonomji. Po ukończeniu egzamin. Żądajcie prospektów. 1256

Potrzebna zdolna ekspedjentka do wędliniarni. Warszawska 14 Kosa 1536-3

Uwaga! Zastępcy i zastępczynie mogą zarobić 500 do 600 złotych miesięcznie. Zgłaszać się można codziennie do biura Rybnickiego, Sosnowiec ulica Targowa 9.

OGŁOSZENIE.

Sąd Grodzki w Skale pod Ojcowem na skutek żądania Józefa-Skarbek Borowskiego, zamieszkałego w Minodze, na zasadzie art. 94 Ustawy Wekslowej, wzywa posiadacza zaginionych dwuch blankietów wekslowych na 500 i 200 złotych, wystawionych około 2 lat temu, przez Franciszka Postolskiego, aby w przeciągu 60 dni od daty niniejszego ogłoszenia, a najpóźniej do dnia 15. VIII. 1931 r. zgłosił się w Sądzie Grodzkim w Skale i okazał wymienione blankiety wekslowe.

Jeżeli w przeciągu czasokresu tego nikt nie zgłosi się z wekslami. Sąd wyda decyzję, uznającą weksle za umorzone.

Sekretarz: Sędzia Grodzki:
1574 (podpisy nieczytelne).

Potrzebne uczenice do kwiaciarni „Rajkwiatów" Sosnowiec, Warszawska 12. 1577

NAUKA I WYCHOW.

Szukam konwersacji języka francuskiego od 4—6 godzin tygodniowo w okolicy Saturna lub Czeladzi. Warunki podać do Administracji K. Z. sub. „1000". 1576

ZGUBIONE DOKUMENTY

Skradziono Franciszce Stali z Zawiercia weksle: 3 po zł. 100 wystaw. Julian Marja Kolton, 200 zł. wystaw. Stanisław Lucja Turlińscy, 150 zł. wystawca Józef Kisielewski, 100 zł. wystawca Apolonja Jaża, 170 zł. wystawca Alfons Kadłubek, zł. 100 wystawca Balbina Zięba, zł. 50 wystawca Konstanty Zięba. 1580

Jan Widawski zgubił: dowód osobisty, dyplom mistrzowski rzeźniczy cechu sosnowieckiego wydany dnia 31-XII 1916 r.

Skradziono Franciszce Stala z Zawiercia weksle 3 po zł. 100 wystawca Julian Marja Kołton zł. 200 wystawca Józef Kisielewski zł. 100 wystawca Apolonja Jaża zł. 170 wystawca Alfons Kadłubek zł. 100 wystawca Balbina Zięba zł. 50 wystawca Konstanty Zięba. 1570-3

Domicela Jarecka zgubiła książkę Kasy Chorych. 1573

ROZNE

Wróżka wróży wiedzą tajemną, pokazuje narzeczonego i narzeczoną. Przyjmuje cały dzień. Tylko od 2 do 3 zł. Sosnowiec, ul. Krzywa Nr. 1, 2-gie piętro w podwórzu, tylko do pierwszego. 1353

Zioła lecznicze według sławnych lekarzy przeciw chorobom żołądka, kiszek, płuc, nerwów, wątroby, nerek, pęcherza, hemoroidom, upławom, obstrukcji, kamieniom żółciowym, kaszlowi, astmie, blednicy sklerozie, artretyzmowi reumatyzmowi, etc. — Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej. Adres: Liszki Apteka 934-4

Za długi żony mej Anny Stejnkeller nie odpowiadam Adolf Stejnkeller.

Dwa samochody ciężarowe nowe do wynajęcia. Wiadomość telefon 10-25. 963

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finan Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — **Filje:** BĘDZIN, Małachowskiego 7, Tel. 7.90. DĄBROWA, ul. Krótka 11. Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI